Rok II. Nr. 21.

Ogłoszenia wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą od wiersza drobnego (petit) po 8 centów, za każde następne „ 5 „ i należytość stęplową 30 „ za każdorazowe umieszczenie.

AFISZ TEATRALNY.

Rok 1872.

Wychodzi w Krakowie 4 razy w tygodniu w dniu przedstawienia teatralnego.
Cena prenumeraty miesięcznie 50 c. Numer pojedynczy kosztuje 5 c. Prenumeratę przyjmują: Administracya „Czasu", przy ulicy Mikołajskiej Nr. 444, kasa teatralna i księgarnia J. Czecha.

Kraków 27 Października.

— We Wtorek powtórzoną będzie *Fiammina.*

— Przetłumaczono dla Teatru Krakowskiego słynną komedyę pp. Meilhac i Halévy autorów *Frou-Frou* : Tricoche i Cacolet. Komedyę tę wybrał na benefis p. Zamojski.

— Między innemi sztukami widziała pani Hoffman za pobytem w Wiedniu *Fedrę* Racina w tłumaczeniu Schillera. W roli tytułowej występowała panna Wolter. Słyszeliśmy, że nasza artystka zamierza wybrać tę tragedyę na benefis. Lewiński miał grać Teramena nadzwyczaj znakomicie i wywołał słynnem opowiadaniem o śmierci Hipolita, grzmot oklasków. Panna Wolter z wielką siłą oddaje rolę *Fedry*, mianowicie w drugim akcie. Widzieliśmy kiedyś w tej roli Rachel, i pewni jesteśmy, że nikt jej dorównać w *Fedrze* nie może, nie wyjmując tak znakomitej artystki, jaką jest panna Wolter. *Fedra* była jakoby napisaną w przeczuciu, że ją kiedyś Rachel grać będzie i rola ta była jéj specyalnością. Pomimo tego inne artystki mogą ją grać także znakomicie, mianowicie panna Wolter. U nas, z ciekawością oczekiwać będziemy tego przedstawienia, a mamy wszelką nadzieję, że ta próba wskrzeszenia najpiękniejszej tragedyi Racina, powiedzie się.

ROZMAITOŚCI.

— Nakładem księgarni Sennewalda w Warszawie wyszły dwie pieśni do śpiewu kompozycyi Władysława Żeleńskiego: *Mój kwiatek* i *Posełka.*

— Najnowsza operetka Offenbacha *Czarny korsarz* zrobiła w Wiedniu zupełne *fiasco.*

— Pan Baranowski art. dram. lwowskiego teatru przeznaczył podobno dochód z benefisu swego na szkoły ludowe.

— Ziomek nasz, Nikodem Biernacki, został mianowany pierwszym skrzypkiem królewskiego teatru w Sztokholmie.

— W Wiedniu na budowę i urządzenie cesarskiéj opery wydano dotąd 5,989.800 złr.

KRONIKA TYGODNIOWA.

Najznakomitsi historycy i podróżnicy, od wielu lat łamią sobie głowę, nad wyszukiwaniem miejsca, gdzie się znajdował biblijny Eden, w którym Adam i Ewa zamieszkiwali wspólnie, wolni od wszelkich trosk i goryczy. Ja jestem szczęśliwszy od nich wszystkich, gdyż bez dalekich podróży, trudów i zachodów, odkryłem miejsce, gdzie się znajduje raj, przybytek szczęścia i wszelkich rozkoszy, i do tego jeszcze tak blizko Krakowa, bo … w Mogile.

Niejeden potrząśnie głową i gotów mię nazwać jeszcze waryatem, lecz ja tę rzecz traktuję kompletnie na seryo, a kto nie wierzy, niech tylko raz zobaczy na naszéj scenie, odegranych Krakowiaków i Górali, a przekona się, że szczęśliwszego kraju, nie znajdzie na całéj kuli ziemskiej. Wszyscy się ciągle bawią i weselą. Dziewczyny wiejskie śpiewają uczenie, chłopcy tańczą krakowiaka i mazura, że aż miło, a szanowny Miechodmuch spija się dowoli, to miodem, to piwem, i przytem żenią się ciągle. i odrazu wyprawiają aż po trzy wesela. Pan, chłopi, parobki, dziewczyny, kochają się serdecznie, jeden za drugiego duszę oddał. Wszyscy są równi, a arystokracya jest u nich wyrazem nieznanym. Błogosławiony kraj ta Mogiła, i jak druga Arkadya przejdzie do potomności, jako wzór prawdziwego szczęścia, tak rzadkiego na tym padole płaczu i smutku.

Lecz czy dużo podobnych Mogił, *vulgo* Arkadyj mamy na tym świecie? Wątpię bardzo i niemal założyłbym się, że ani jednej. Dzisiejszy świat przestał być ową dawniejszą ziemią obiecaną, a miejsce prawdziwego szczęścia i przestawania na małem, zajęła prywata i interes. Dziś nikt nic nie zrobi dla drugiego, jeżeli nie upatruje w tem swéj własnej korzyści, a poświęcenie, miłość, obowiązki, są tylko marnemi wyrazami, których znaczenia trzeba szukać w słowniku Lindego. Żeni się kto, myślicie może, że gorącej miłości. Gdzie tam! Młodzieniec się żeni dlatego, że panna ma posag, a panna idzie za niego. bo kawaler jest buchalterem w jakim banku, lub właścicielem intratnej realności. Dziś świat cały odgrywa komedyą, z tą tylko różnicą, że jedni ją grają dobrze, a drudzy źle. Ci co dobrze grają, obsypani są brawami i oklaskami i dobrze im się z tym dzieje na świecie, ci zaś, co źle grają, bywają wygwizdywani i niemiłościwie szykanowani, bo dla tych publiczność jest daleko srozszą i więcej nieubłaganą, niżeli dla artystów występujących na deskach teatralnych. Nie masz surowszego sędziego nad opinią publiczną, ona się nie kieruje żadną litością i bezwarunkowo chłoszcze tych, którzy mieli to nieszczęście zasłużyć na jego niełaskę. Lecz dosyć tych jeremiad. Droga, którą ludzie postępują, jest od wieków dla nich wytkniętą i potrzeba nadzwyczaj silnego wstrząsnienia, by to wszystko przemienić, a tymczasem starajmy się zapominać o tem, bo nam to nic nie przyniesie, a na świecie trzeba być pożytecznym i nie bawić się w żadne iluzye i marzenia.

Wszystkie podobne refleksye i ubolewania, naprowadziła mi na myśl cholera, zbliżająca się pod nasze miasto. *Hanibal ante portas*, ten tylko okrzyk przerażenia słychać w naszym grodzie. Przyznam się najotwarciej, że niechciałbym się z nią spotkać oko w oko, bo jak wiadomo, jest ona bez najmniejszego wychowania i nie pyta ani na stopień, ani na bogactwa, lecz zabiera wszystkich bez różnicy, dziś jednakże na moje pocieszenie odebrałem świeżą wiadomość z bióra telegraficzno-korespondencyjnego wiedeńskiego, i muszę się nią podzielić z wami szanowni czytelnicy, by was trochę uspokoić; a zatem zapewnić mogę najuroczyściéj, że według brzmienia depeszy: cholera dla naszego miasta będzie nadzwyczaj względną, *nota bene*, jeżeli przyjdzie. Zabierać będzie tylko złych i głupich, a ponieważ jesteśmy wszyscy mądrzy i dobrzy, a więc możemy najspokojniej zasypiać, nie myśląc wcale o niéj. Jednakowoż na wszelki wypadek, gdyby chciała odstąpić od reguły, i wziąć się na seryo do nas, to polecam wam bardzo radykalne środki, lepsze jak wszystkie medykamenta panów Kawickich, Kalickich et consortes. Przedewszystkiem bawcie się, chodźcie jak najczęściej do teatru, urządzajcie zabawy, koncerta, od przedstawień magicznych p. Böninga możecie się wstrzymać, nie uważam to za konieczne i są to pieniądze wyrzucone naprózno, zajmijcie się miłosiernemi uczynkami, rzućcie czasem jaki grosik na oświatę ludową, nie zapominajcie o biednych i nieszczęśliwych, a zaręczam wam, że ten straszny azyatycki gość zdaleka ominie Kraków, i pójdzie sobie precz daleko na stepy mongolskie i tatarskie.

Przepowiednie moje co do wzrostu naszego grodu, żaczynają się sprawdzać powoli. Co prawda, że jeszcze Sukiennice nie są odbudowane, ani wodociągi nie są sprowadzone, ale też Kraków odrazu nie zbudowano i do tego potrzeba dużo czasu, pieniędzy i wiele innych rzeczy. Nieraz spostrzegam u Wencla, albo u Fuchsa, zatopionego nad kuflem piwa, niejednego z naszych ojców, który patrząc na rubinowy płyn Gambrinusa palcem kreśli zamki i palace, pomyślicie może, że na lodzie, broń Boże, bo na marmurowym stoliku, ze stolika przyjdą do sekcyi budowniczéj, a z sekcyi budowniczej, przejdą, ale gdzie przejdą, no, gdzieś zawsze przejść muszą. *En attendant* mamy bruk asfaltowy. Przez trzy dni już tłumy ludu przypatrywały się z bijącem sercem jak asfalt przechodził w stan płynny, a potem napowrót przemieniał się w stały, i robił się wygodnym chodnikiem do spacerowania dla małych i delikatnych nóżek naszych pięknych Krakowianek. I przemysł się także rozwija. Przybył nam handel okazały na Grodzkiej ulicy, ale że mię właściciel zaprosił na dobre śniadanie, więc nie rozpisuję się o nim, bo-by to wyglądało na reklamę, a pod tym względem jestem nadzwyczaj sprawiedliwym.

Orkiestra pułku Gorizutti daje dwa razy na tydzień koncerta w sali hotelu Saskiego. Dla znawców muzyki powinny być prawdziwemi delikatesami, gdyż z programu można osądzić, że wszelkie polki, walczyki, i tympodobne lekkie kawałki, ustępują miejsca poważnym dziełom Bethovena, Mendelsohna, Mozarta i innym klasycznym kompozytorom. Pokazuje się z tego, że gust publiczności zaczyna powoli opuszczać Straussa i Offenbacha, a przechylać się na stronę poważnej i rzeczywistej muzyki. Dla tych zaś, którzy się lubią karmić nietylko muzyką, ale i kotletami, restaurator hotelu Saskiego był tyle łaskaw, że raczył otworzyć podwoje wiodące prosto do salonów restauracyjnych, gdzie za pieniądze, każdy będzie się mógł posilić dowoli.

Przed paru dniami stałem się mimowolnie świadkiem, następującej rozmowy:

— Czy czytałeś ostatnią kronikę Afisza teatralnego.

— Czytałem.

— No, i jakże ci się podoba?

— Przyznam ci się szczerze, że za mało w niej poważnej treści.

— Dlaczego?

— Bo proszę cię, zamiast pisać o bruku, asfalcie, zawalonym domu, czyż to nie można pisać o rzeczach więcej nas interesujących.

— A o jakich?

— Mój kochany, tyle kwestyj mamy na porządku dziennym, nie mógł naprzykład napisać, że klinika jeszcze nie otwarta, że akuszerek nie mamy dosyć w mieście, i wiele innych ważnych rzeczy. Rozmowa na tem się przerwała, a ja wyniosłem z niej to przekonanie, że mój pirytyk jest bezwątpienia doktorem, a drugie, że jeszcze się na świecie ten nie urodził, coby wszystkim dogodził.

Redaktor odpowiedzialny *Anastazy Mastalski.* W drukarni L. Paszkowskiego w Krakowie. Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*

Nr. porządkowy 21.

TEATR KRAKOWSKI.

W Niedzielę dnia 27go Października 1872 r.

Opera ludowa w 3 aktach. **Tekst uwieńczony drugą nagrodą konkursową w r. 1872 napisany wierszem** przez Aleksandra Ładnowskiego; muzyka Kazimierza Hofmanna

z tańcami

SKARBY i UPIORY

czyli

TRZECIA CZĘŚĆ

KRAKOWIAKÓW I GORALI

☛ Chóry wzmocnione współudziałem Amatorów. ☚

W akcie trzecim tańce góralskie układu p. Alberta Ekera.

OSOBY:

Jacenty Cnotliwski, dziedzic (Bardos)	Pan Terenkoczy.
Wanda	Panna May.
Ekonom	Pan Ładnowski.
Miechodmuch, organista	Pan Zamojski.
Wawrzyniec, furman (ojciec Stacha)	Pan Werner.
Bartłomiejowa (Dorota), młynarka (wdowa)	Pani Ekerowa.
Jonek (Krakowiacy)	Pan Szymański.
Stach (Krakowiacy)	Pan Wojnowski.
Paweł (Krakowiacy)	Pan Nowakowski II.
Wojtek (Krakowiacy)	Pan Siedlecki.
Baśka Stachowa (Krakowianki)	Panna Ćwiklińska.
Zośka Pawłowa (Krakowianki)	Panna Bauman W.
Joaśka Grzędowa (Krakowianki)	Panna Wojnowska.
Magda, panna młoda (Krakowianki)	—
Marysia	Panna Walicka.
Małgorzata, stara guślarka	Panna Kwiecińska.
Bryndus (Górale)	Pan Nowakowski A.
Morgal (Górale)	Pan Eker.
Świstos (Górale)	Pan Pichor.
I (Góralki)	Pani Pichorowa.
II (Góralki)	Panna Kwiecińska P.
III (Góralki)	Pani Rogerowa.
IV (Góralki)	Panna Krasnopolska.
Urzędnik sądowy	Pan Danielewicz.
Woźny	Pan Zapałowicz.
Pastuch	Pan Glikson.
Młynarczyk	Pan Roger.

Młynarczyki — Pachołcy — Krakowiacy — Krakowianki

Górale — Góralki — Muzykanci.

Rzecz dzieje się w okolicy Krakowa we wsi Mogile, w cztery lata po II części.

Cena miejsc zwyczajna. — Początek o godz. 7.

W drukarni L. Paszkowskiego w Krakowie.